
Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 22.12.2006 r. z tytułu niezdolności pozwanego oraz/lub powódki do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich

Ius Matrimoniale 13 (19), 201-208

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański)
z 22. 12. 2006 z tytułu niezdolności pozwanego oraz/lub powódki
do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich**

I. Przebieg sprawy:

TL i AT zawarli małżeństwo 16. 10. 1999. Ważność tego małżeństwa zaskarżyła AT 15. 5. 2001. Sprawę prowadzono z tytułu niezdolności czy to powódki czy to pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Wyrokiem z 14. 2. 2003 Sąd orzekł, że nie udowodniono nieważności małżeństwa z żadnego z rozpatrywanych tytułów. Wskutek apelacji powódki sprawa znalazła się w Trybunale II instancji. Trybunał ten uzupełnił instrukcję sprawy o kolejną opinię biegłego i po przeprowadzeniu czynności prawem przepisanych wydał 3. 2. 2006 wyrok stwierdzający, że udowodniono nieważność małżeństwa, uchylając tym samym wyrok Trybunału I instancji. Na prośbę powódki z 11. 3. 2006 (do której przychylił się też pozwany), Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej reskryptem z 29. 5. 2006 wyznaczył Sąd Metropolitalny w Katowicach do rozpatrzenia sprawy w trzeciej instancji. Dnia 25. 9. 2006 wyznaczono kolegialny skład Trybunału. Przedmiotem sprawy jest pytanie, czy należy zatwierdzić wyrok Trybunału II instancji orzekający nieważność małżeństwa z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich zarówno ze strony pozwanego jak też powódki. Strony nie przedłożyły nowych wniosków dowodowych, Sąd orzeka przeto na podstawie materiału dowodowego zebranego przez Trybunały I i II instancji.

II. Prawny i faktyczny stan sprawy

1. Sędziowie Trybunału I instancji doszli do wniosku, że każda ze stron reprezentuje „swoiste cechy charakterologiczne”, ale „z psychiatrycznego punktu widzenia zarówno u p.A. jak i u p.T. w chwili zawierania małżeństwa nie występowały nieprawidłowości w strukturze osobowości na tyle istotne, że uniemożliwiały (...) relacje inter-

personalne we wspólnocie małżeńskiej”. Wniosek ten opiera się przede wszystkim na opinii biegłej-psychiatry. Powódka słusznie podniosła w wywiadzie apelacyjnym, że „nie chodzi tylko o niedorozwinięcie umysłowe czy wprost chorobę psychiczną”. Nie do przyjęcia jest natomiast zarzut powódki, że biegła „w ogóle nie zwróciła uwagi na fakt niedojrzałości osobowej” pozwanego. Zarzut taki zakłada bowiem a priori ową niedojrzałość i brak zainteresowania nią biegłej. Tymczasem biegła pisze wyraźnie, że żadna ze stron w chwili zawierania małżeństwa nie wykazywała osobowości niedojrzałej, a ponadto biegła – słusznie – podnosi nieostrość i względność tego pojęcia.

2. Niedojrzałość osobowościową obydwu stron dostrzegła biegła powołana przez Trybunał II instancji. W opinii biegłej II instancji niedojrzałość ta stanowi faktyczną przesłankę wniosku o niezdolności każdej ze stron do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, przy czym wedle biegłej u powódki była to osobowość niedojrzała, a u pozwanego „zależna i niedojrzała”. Swe przekonanie o niedojrzałości osobowościowej stron biegła opiera na – relacjonowanych w aktach sprawy i opowiedzianych biegłej przez powódkę – zachowaniach stron, które doprowadziły do rozpadu małżeństwa. Wypada tu jednak zauważyć, że „załamanie się jakiegoś związku małżeńskiego nigdy samo w sobie nie może stanowić dowodu służącego wykazaniu niezdolności kontrahentów” (Jan Paweł II, Przemówienie z 25. 2. 1987 – L'Osserv. Romano, wyd. polskie 2/1987, 32). Samo więc stwierdzenie, że małżeństwo rozpadło się wskutek niedojrzałości osobowościowej stron, nie uzasadnia konkluzji o niezdolności psychicznej do małżeństwa i – konsekwentnie – jego nieważności. Ocenę dojrzałości trzeba zawsze odnieść „do czegoś”, w tym przypadku chodzi o dojrzałość do małżeństwa. Przy rozpatrywaniu sprawy o nieważność małżeństwa nie wolno mylić „dojrzałości psychicznej, która winna być punktem dojścia w rozwoju człowieka” z „dojrzałością kanoniczną, która jest minimalnym punktem wyjścia dla ważności małżeństwa” (Jan Paweł II, Przemówienie, j.w.). Nie chodzi przeto o dojrzałość „pełną”, „ogólną”, „wszechstronną”, lecz o dojrzałość odpowiednią, wymaganą przez prawo do ważnego zawarcia małżeństwa. Stopień dojrzałości wymaganej przez prawo jest wyznaczony dwoma zasadami. Pierwsza z nich to prawo każdego człowieka do zawarcia małżeństwa, druga to pojęcie małżeństwa (por. k. 1055 § 1) i wynikające zeń wymogi dotyczące zezwolenia małżeńskiego. Zasady te trzeba uwzględnić łącznie, przyporządkowując jedną drugiej. Dostrzeganie wyłącznie pierwszej z nich pozwałoby na zawarcie małżeństwa osobom doń się nienada-

jącym i – tym samym skazywałoby drugą stronę na życie w związku ponad siły. Z kolei przeakcentowanie drugiej (np. przez uznanie za nieważne małżeństw tylko na podstawie opinii o niedojrzałości osobowości) podnosiłoby wymogi do małżeństwa do wysokości nieosiągalnej dla przeciętnego człowieka.

3. „Badacze problematyki osobowości różnią się w poglądach na to, ile i jakie elementy wyróżniać w organizacji czy strukturze osobowości, jak je nazywać i jakie im przypisywać znaczenie dla życia, rozwoju i funkcjonowania człowieka” (S. Siek, Higiena psychiczna i autopsychoterapia, Warszawa 1982, 18). Również dla ustalenia osobowości „prawidłowej” czy „zaburzonej”, „dojrzałej” czy „niedojrzałej” wypracowano szereg modeli (S. Siek, Osobowość, Warszawa 1982, 48-116). Ograniczając się do obiegowego, „encyklopedycznego” rozumienia osobowości można kojarzyć z tą nazwą zespół cech wyznaczających psychiczną tożsamość człowieka, jego postawę i zachowania. Osobowość dojrzałą charakteryzują przeto takie cechy jak zdolność do podporządkowania popędów oraz impulsów rozumowi i do pokierowania własną wolą, do akceptacji różnorodnych trudności życiowych z nadzieją na uporanie się z nimi, do krytycznej oceny sytuacji i zdarzeń życiowych, do nawiązania relacji międzyosobowych i funkcjonowania w grupach społecznych, zwłaszcza w tych, do których przynależy w wyniku własnego wolnego wyboru (F. Anni, *Immaturità psicologica...*, Mon. Eccl. 91, 1986, 340). Opierając się na ustaleniach naukowych orzecznictwo kościelne przyjmuje szereg kryteriów osobowości niedojrzałej – zależnej: Są to: niezdolność do podejmowania decyzji z zakresu życia codziennego bez nadmiernego zasięgania porad i zabezpieczania się; cedowanie innym większości poważniejszych decyzji, niechęć do podejmowania inicjatyw; zgadzanie się z innymi także będąc przekonanym, że się myli; skłonność do czynienia rzeczy dla siebie przykrych lub upokarzających, aby być mile widzianym; poczucie bolesnego zranienia przez krytykę i dezaprobatę; poczucie bezbronności, gdy jest się samemu (dec. c. Bruno z 6. 12. 1996 – RRT Decisiones, 88, 1999, 774).

4. W zeznaniach powódki nie znajdujemy żadnych informacji przydatnych dla uznania jej za niezdolną do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. W piśmie z 10. 7. 2005 powódka wyraża zdziwienie prowadzeniem sprawy (także) z tego tytułu. Zdziwienie wyraziła w piśmie z 15. 6. 2001 do Trybunału I instancji, następnie już – mając wgląd do akt – nie podważała tak ustawionego przedmiotu sprawy. W piśmie

z 10. 7. 2005 pojawia się – aczkolwiek nie w formie zarzutu postawionego wprost – słowo „tendancyjność”. W wyroku Trybunału II instancji wykazano bezzasadność tego zdziwienia, nie mówiąc już o „tendancyjności”. Symptomatyczne jest natomiast następujące twierdzenie powódki: „prośba o unieważnienie małżeństwa definiowana jest również z wskazaniem winy z mojej strony”. W procesie o nieważność małżeństwa nie chodzi o ustalenie winy za rozpad, lecz o ustalenie faktów powodujących nieważność małżeństwa. Takie – jej zdaniem zachodzące – fakty wykazała powódka w podpisanej przez siebie skardze. Wprowadzenie do sprawy zarzutu winy zaskakuje, gdyż powódka miała już w ręku wyrok Trybunału I instancji z jasnym wykładem, o co chodzi w procesie o nieważność małżeństwa, łącznie z podaniem wchodzących w grę norm prawa kanonicznego. Powódka napisała 15. 3. 2003, że przeczytała ten wyrok z uwagą, podkreśliła przy tym własną wnikliwość. Podniesienie problemu winy i to przy apriorycznym wykluczeniu własnej nie może ująć uwagi Sądu i wymaga uwzględnienia przy ocenie materiału dowodowego.

5. W zeznaniach powódki niewiele jest też informacji przydatnych dla oceny sylwetki psychicznej pozwanego w dniu ślubu. Powódka twierdzi, że datę ślubu wybrała matka pozwanego, a on wymusił zgodę powódki na zawarcie małżeństwa. Przyznaje jednak, że go bardzo pokochała. W zeznaniach powódki jest szereg przypuszczeń i wewnętrznych przekonania (np. „jestem przekonana wewnętrznie, że to matka kazała mu się zrelaksować przy myciu samochodu”), od których wyraźnie odróżnia „podejrzenia” – co znaczy, że swym wewnętrznym przekonaniem przypisuje pewność. Dużo miejsca zajmuje w zeznaniach powódki matka pozwanego, z którą pozwany „był całkowicie zjednany”. Cechy pozwanego, które wymienia powódka, to „nabożeństwo do matki”, lęk przed podejmowaniem samodzielnych decyzji, ciągłe radzenie się matki.

6. Pozwany zarzuca powódce „dziwne uprzedzenie” do jego rodziny, zwłaszcza do rodziców – w czym jest gotów widzieć „syndrom z jej dzieciństwa”, bo powódka „nie miała miłości swoich rodziców”, a uczuciowo była związana bardziej z babcią. Uważa ją za „nieobliczalną w swoim zachowaniu”, co popiera takimi wydarzeniami jak nagle obcałowywanie go na ulicy na widok rodziców jej pierwszej sympatii, czy zażycie dużej ilości tabletek dla sprawdzenia, czy pozwany ją kocha. O sobie samym pozwany nie zeznał niczego, co w świetle tytułu sprawy zasługiwałoby na uwagę.

7. Zeznania świadków są nader rozbieżne. Nad zeznaniami świadków z rodziny czy to powódki czy to pozwanego wyraziście ciążyć chęć przypisania drugiej stronie (i jej rodzinie) winy za rozpad małżeństwa. Świadkowie niespokrewnieni z żadną ze stron wyrażają się pozytywnie o każdej z nich (np. „Powódka jest osobą bardzo konkretną, niezdolną do wyolbrzymiania różnych rzeczy, do hysterii. Pozwany wydawał mi się człowiekiem skromnym i spokojnym”), jeśli przytaczają jakieś zarzuty, to z wiedzy zasłyszanej. Koleżanka powódki, znająca ją od szkoły średniej, a pozwanego od czasu znajomości przedślubnej, zeznała: *„Nie słyszałam przed ślubem stron złych opinii na temat pozwanego czy powódki. Powódka miała wiele koleżanek, i była powszechnie lubianą osobą... Obserwując wzajemne odnośnienie się stron w okresie przedślubnym miałam wrażenie, że byli bardzo w sobie zakochani... Mogę przypuszczać, że decyzje o zawarciu małżeństwa strony podjęły obopólnie. Nie słyszałam, aby powódka była ostrzegana przed poślubieniem pozwanego... Strony nie cierpiały na żadne dolegliwości psychiczne. Powódka jest bardzo stanowcza, wie, czego chce, ale także jest zdolna do zawierania kompromisów. Byłam na weselu stron, i uroczystość ta miała spokojny przebieg. Dopiero pod koniec wesela doszło do jakiegoś nieporozumienia, w wyniku którego na poprawiny nie przyszła ani jedna osoba z rodziny pozwanego”*.

8. Nasuwa się więc pytanie, czy i jakie cechy osobowości niedojrzałej zostały procesowo udowodnione. Nie chodzi o oceny wyrażane przez strony i świadków, lecz o fakty.

9. W odniesieniu do powódki jedyny wyrażnie „podpadający”, a udowodniony fakt to fingowana próba samobójstwa (p. powyżej p. 6), na którą – jak pisze powódka w piśmie z 15. 3. 2003 – należy patrzeć jako na działanie wynikłe z determinacji, by jakoś przeżyć i ocalić małżeństwo. Nieco inaczej ocenia tę próbę biegła II instancji, która pisze o powódce: *„Była osobą energiczną, dominującą, która nie znośiła żadnego sprzeciwu. Miała nadzieję, że bez trudu osiągnie swe cele licząc na bezradność męża. Gdy ten jednak nie poddawał się jej manipulacjom bardziej licząc się ze zdaniem matki, powódka usiłowała zmusić do uległości agresywnym zachowaniem, bądź pozornym usiłowaniem popełnienia samobójstwa”*. Tej konstatacji biegłej powódka nie poddała w wątpliwość. Wedle biegłej II instancji „powódkę cechował znaczny stopień egocentryzmu, który prowadził ją do dużej zależności i nieliczenia się z odmiennym zdaniem pozwanego”.

Mimo że biegła nie wyszczególniła przesłanek tego uogólniającego wniosku, Sąd znajduje dlań uzasadnienie w aktach sprawy, konkretnie: w dezawuowaniu i apostrofowaniu zdań odmiennych od jej przekonania. Nie zgadzając się z opinią biegłej I instancji, powódka „zdumiewa się” ograniczonością warsztatu biegłej, podkreślając doskonałość własnego. Własne pisma powódka ocenia jako wnikliwe, opinia biegłej jest – wedle powódki – powierzchowna, płytka, zaś „płytkość” uwag obrońcy węzła małżeńskiego „przeraża” powódkę i powoduje „zdumienie” nad pracą Trybunału. Powierzchowność prowadzenia sprawy „boli” powódkę. Trybunał I instancji pominął bowiem – jak zarzuca – „wiele przesłanek istotnych dla całości sprawy” (np. nie zainteresował się „praktykami wróżbiarskimi matki pozwanego”). Powódka ma poważne trudności z przyjęciem do wiadomości ocen nie odpowiadających jej „wewnętrznyemu przekonaniu”, co zresztą zaznaczyło się już w wyraźnym zdziwieniu, że Trybunał I instancji postanowił rozpatrywać sprawę nie tylko z tytułu wysuniętego przez nią, lecz także z tytułu wysuniętego przez pozwanego. (Niezrozumiałe jest dla Sądu zakwestionowanie przez powódkę poprawnie sformułowanego przedmiotu sporu. Kontestacja spójnika „lub” jest bezzasadna, gdyż – wedle encyklopedycznej wiedzy – wyraża on „możliwą wymiennność albo wzajemnie wyłączanie się części zdania albo zdań równorzędnych”). Biorąc powyższe pod uwagę Sąd dochodzi do przekonania, że opinia biegłej II instancji dotycząca powódki jest uzasadniona.

10. Opinia biegłej II instancji o pozwanym opiera się wyłącznie na wywiadzie z powódką. Biegła pisze, że „pozwany de facto nie potrafił funkcjonować jako osoba dorosła, niezależna, samodzielna. Nie umiał być mężczyzną, który, gdy wybiera kobietę swego życia na żonę, to swą zażyłość z matką odsuwa na drugi plan”. Biegła „może zgodzić się” z twierdzeniem powódki, że pozwany „chciał być w ciągu dnia z matką, a w nocy z żoną”. Niestety, biegła nie podaje, na jakiej podstawie zgadza się z powódką, ani też nie uzasadnia, na czym – oprócz wypowiedzi powódki opiera – swą diagnozę „dużej zależności pozwanego”.

W aktach sprawy wielokrotnie jest mowa o zależności pozwanego od jego matki. Jednak większość wypowiedzi to przekaz informacji usłyszanych od powódki (np. „słyszałam tylko od powódki, że pozwany był bardzo związany ze swoją mamą”; „wiem tylko od niej, że pozwany po ślubie był synusiem mamusi”). Jedna ze świadków

zeznała: „Wiem od moich koleżanek, że ostrzegały powódkę przed poślubieniem pozwanego z uwagi na przemożny wpływ na jego wolę i zachowanie ze strony jego matki”. Świadek nie wskazała tych koleżanek, a żadna z trzech koleżanek powódki, które zeznawały w procesie, nie tylko nie przyznała się do ostrzegania, lecz wręcz z wiedzy własnej nic o takiej zależności nie wie. Również matka powódki, twierdząca, że „pozwany był bardzo uzależniony od swojej matki”, przyznaje „wiem od powódki”. Świadek jest zdania, że „okoliczność wróżbiarstwa matki uzależniała bardzo od niej pozwanego”, co świadek twierdzi na podstawie własnego przekonania. Jedyna informacja o pozwanym mogąca dotyczyć jego relacji do matki, a pochodząca z własnej obserwacji, to zeznanie kuzynki powódki: „Byłam świadkiem, jak pozwany mówiąc o czymś powoływał się na swoją mamę. Odniosłam wrażenie, że jego matka jest dla niego wyrocznią”. Powołanie się na własną mamę (świadek zarzuca pozwanemu, że nie radził się świadka i jej rodziny), nawet z wywoływaniem wrażenia, że matka to wyrocznia, to jeszcze nie dowód na uzależnienie uniezdalniające do samodzielnego funkcjonowania. Pozwanemu trzeba postawić zarzut zlekceważenia zaproszenia do badania psychiatrycznego, nie można jednak dopatrywać się w tym zaniedbaniu „śladu jego niedojrzałości”.

11. Sąd pragnie przypomnieć, że przedmiotem procesu jest wyłącznie pytanie, czy małżeństwo stron zostało zawarte nieważnie – i to z tytułów wskazanych przez strony. Trudno oprzeć się wrażeniu, że składanym zeznaniom towarzyszyła chęć obwinienia drugiej strony (a także rodziny) o rozpad małżeństwa. A nie o winę chodzi w procesie o nieważność małżeństwa. W rozpatrywanej sprawie chodzi o to, czy u którejś (lub obydwu) ze stron zachodziła – powodowana przyczynami psychicznymi – niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Te przyczyny nie muszą być zawinione, nie należy ich wiązać z pojęciem winy.

Jak wskazano wyżej, Sąd znalazł w aktach sprawy przesłanki wystarczające do osiągnięcia moralnej pewności o niezdolności powódki do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, odnośnie do niezdolności pozwanego brak argumentów, które pozwalałyby osiągnąć taką pewność. Tak więc Sąd stwierdza, że nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu niezdolności pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, Sąd orzeka natomiast, że **u d o w o d n i o n o** tę nieważność z tytułu niezdolności powódki do pod-

jęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Tym samym Sąd uchyla wyrok Trybunału II instancji w części orzekającej nieważność z tytułu niezdolności pozwanego, zatwierdza natomiast wyrok Trybunału II instancji w części orzekającej z tytułu niezdolności powódki.

Wyrok podlega wykonaniu. Powódka, ale też pozwany, mogą zawrzeć nowe małżeństwo dopiero po uzyskaniu zezwolenia Ordynariusza miejsca, udzielonego po zasięgnięciu opinii biegłego.